

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

[PIOSENKA – Jedensiedem „Na dachu bloku”]

Gdy patrzę w górę widzę chmury tak jak każdy marzę/ Zapominam o dziesiątkach przyziemnych zdarzeń/ Teraz stoję na dachu bloku spoglądam w dół/ 20 metrów niżej nie ma żadnych reguł/ Słyszałeś LTNS my w ciągłym biegu

MARCIN „FLINT” WĘCŁAWEK: „Na dachu bloku” grupy JedenSiedem to pewien podstęp z mojej strony z racji na to, że kawałek Białostoczan służy mi do tego, żeby powiedzieć o tym etapie Polskiego hip-hopu, który związany był jednak głównie z Warszawą. Mam tu na myśli dominację DJ’a Volta, później DJ’a Sześćset Volt. Faceta, który produkował absolutną większość materiałów, które wówczas się ukazywały i co więcej robił to dobrze, według sprawdzonych Nowojorskich wzorców, ale też bez wrażenia, że cokolwiek kopiuje, z całą pewnością miał swój styl. Tylko oczywiście nie każdemu ten styl musiał się podobać. A każdy monopol ma to do siebie, że wcześniej czy później budzi pewien sprzeciw. Dlatego też unikam tutaj tematu Molesty, czy tematu Zip Składu z racji na to, że to tematy dość wyświechtane i prosto narazić się też o zarzut, że przyjmuje jako Warszawiak perspektywę Warszawo centryczną. Ten zarzut się często pojawia, że gdzieś zespoły, artyści dużo mniej zdolni poradzili sobie na rynku fonograficznym wyłącznie przez to, że pochodzą z miejsca gdzie studia, rynek wydawniczy i media są skoncentrowane, dlatego też sięgam po chyba najbardziej zaniedbany hip-hopowo rynek Polski – patrzę na Wschód i muszę przyznać, że Tymi i Pih są to goście, którzy unikają wszystkiego tego co w rapie ulicznym tamtych czasów mogło denerwować.

[PIOSENKA – Jedensiedem „Na dachu bloku”]

Mało radości dużo bólu jak w walce pitbullów/ Nie rozbijesz głową tego muru/ Moje słowa nie będą nie będą nigdy umysłów truły/ Nikt z nas nie ma szczęścia by kręcić kołem fortuny/ Podczas gdy ty próbujesz grać fair/ Drugi fauluje chce mieć lżej i problemów mniej/ Ja to tak

*odczuwam i Ty to odczuj/ Stracisz swój interes jeśli spuścisz go z oczu/ Uwierzyłem w niego
sam bym za nim w ogień skoczył/ On nie oddałby za mnie nawet swego moczu*

MARCIN „FLINT” WĘCŁAWEK: **To nie są postacie z papieru, to nie są puste, wykrzykiwane hasła, to nie są ogólniki, tylko to jest ekshibicjonizm, na który w tym nurcie podwórkowo-ulicznym mało kto się wówczas wtedy zdobywał. To są emocje i kiedy jako nastolatek słuchałem tej płyty u siebie w domu, moja mama była zdziwiona i nawet mnie pytała czy to jeszcze raperzy, czy już poeci. I tak też można było gdzieś te wersy interpretować, zwłaszcza na tle tego miejskiego folkloru, mocno zafascynowanego grypserą stojącego po ciemnej stronie. Zresztą nawet pierwsza płyta Wolta podzieliła hip-hop na scenę jasną i ciemną. I to ta strona ciemna, uliczna zrobiła największą karierę, a JedenSiedem do szufladkowania tak proste nie jest. Utwór „Na dachu bloku” pozwala mi też upiec dwie pieczenie na jednym ogniu z racji na to, że pojawia się na najważniejszej chyba płycie DJ’a Sześćset Volt tak zwanej niebieskiej sześćsetce – właściwy tytuł to jest „Szejsetkilovolt”. Tam było wiele Warszawskich hymnów. Było „dziewięć trzy i dziewięć cztery” (93’ 94’) Juhasa i Numer Raz, „Świat zwariował w dwadzieścia trzy lata” Tedefa, „Uszanuj” Zip Składu, ale też żeby nie robić z Volta kogoś, kto patrzył wyłącznie na swoje podwórko „Nie jestem biznesmenem” Jajonasza, Basa i Gana. Ważna płyta, której mówiąc o rapie lat dziewięćdziesiątych nie sposób przegapić. Ale później ten sam utwór trafił na debiut JedenSiedem i znakomicie tam wybrzmiał. Znalazł się na końcu płyty potęgując to wrażenie desperacji, depresji, braku perspektyw.**

[PIOSENKA – Jedensiedem „Na dachu bloku”]

*Łap moje słowa dzieciaku mocno poczuj/ Pobudka ze snu przecieranie oczu/ Nigdy wcześniej
nie stałem na dachu bloku/ Nie chce więcej słuchaj mnie uważnie więcej losu nie prowokuj/
Nie trać wiary w siebie słowo ze słonecznego stoku/ Trzymaj się mocno dzieciaku pokój/ Na
dachu bloku dzieciaku/ Zachowaj spokój popatrz na błękit wokół nie rób tego kroku/ Na dachu
bloku dzieciaku/ Zachowaj spokój...*

MARCIN „FLINT” WĘCŁAWEK: **Gdzieś ten dach bloku jest nieprzypadkowy i aura samobójcza nad tym wszystkim się unosi, bo mam też wrażenie, że tam na Wschodzie mogło żyć się dużo trudniej i tworzyć dużo trudniej, niż jednak w ciepłarnianych Warszawskich warunkach, dlatego Pih rymuje „Na siedem dni tygodniu, sześć przeklinam, jedna doba szczęścia na planecie trzyma.” A Tymi uzupełnia go bardzo cennymi wersami „Mało radości, dużo bólu jak w walce pitbullów, nie rozbijesz głową tego muru” i dodaje też taki już sarkastyczne, cyniczne „Uwierzyłem w niego, sam bym za nim w ogień skoczył. On nie oddałby za mnie nawet swego moczu”. To jest tak ta narracyjność, która też nie jest wolna w tym wszystkim od błyskotliwości i pokazuje, że tak na dobrą sprawę takich dwóch chłopaków jak oni na niezbyt wiele może liczyć. Ascetyczna, klimatyczna produkcja Sześćset V plus faceci, którzy niewątpliwie swoje w życiu przeżyli, ale też nie chcą szufladkować się sami jako rap hardcorowy, czy rap uliczny. To jest to połączenie, które czyni „Na dachu bloku” jednym z hymnów przełomu dekad i jednym z utworów, który do dzisiaj ma swoją siłę rażenia pokazując z jaką wrażliwością można nawijać nawet z tej przysłowiowej podwórkowej ławki.**

[PIOSENKA – Jedensiedem „Na dachu bloku”]

*...popatrz na błękit wokół nie rób tego kroku/ Na dachu bloku dzieciaku/ Zachowaj spokój
popatrz na błękit wokół nie rób tego kroku/ Na dachu bloku dzieciaku/ Zachowaj spokój
popatrz na błękit wokół nie rób tego kroku/ Bagnem nazywam miejsca gdzie złudzenia znikły/
Gdzie widzę tonących nie chwytających się brzytwy*

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.